

RECENZJE / REVIEWS**Ks. WOJCIECH GUZEWICZ****ARCYBISKUP STANISŁAW WIELGUS,
TOBIE PANIE ZAUFALĘM, NIE ZAWSTYDZĘ SIĘ
NA WIEKI. HISTORIA MOJEGO ŻYCIA,
WYDAWNICTWO SIÓSTR LORETANEK,
WARSZAWA 2014, SS. 461**

Pod koniec roku 2014 staraniem Wydawnictwa Sióstr Loretanek z Warszawy ukazała się książka abp. Stanisława Wielgusa pt. *Tobie Panie zaufałem, nie zawstydzę się na wieki. Historia mojego życia*. To książka autobiograficzna, przedstawiająca 14 najważniejszych etapów z życia i działalności abp. Stanisława Wielgusa: dzieciństwo i lata szkolne, studia seminaryjne, pobyt na wikariatach w Zamościu i w Lublinie, studia specjalistyczne z filozofii, wikariat w Hrubieszowie, pracę na uniwersytecie, piastowanie funkcji prorektora i rektora KUL (1989–1998), najważniejsze publikacje, wychowanków i uczniów, zakres i tematykę nauczania duszpasterskiego, czas bycia biskupem plockim, a następnie metropolitą warszawskim oraz powrót do Lublina. Książkę rozpoczyna wstęp, w którym autor przedstawia m.in. powody napisania dzieła: „Nie czynię tego z pobudek ambicjonalnych. Chcę, by zwyciężyła prawda, i moim obowiązkiem jest przyczynić się do tego. Innym celem powstania tej książki jest pragnienie wyrażenia serdecznej wdzięczności wszystkim, którzy mi ufali, a więc też cierpieli wraz ze mną [...]. Pisałem tę książkę, by pokazać, że moim mistrzem jest Chrystus ukrzyżowany, który nauczał mnie miłować także swoich nieprzyjaciół. I Jego nauce chcę być wierny” (s. 6–7). W epilogu natomiast znajdziemy odpowiedź na dwa pytania: Dlaczego autor nie zawarł w książce swoich poglądów filozoficznych, społecznych i politycznych? Jak przedstawia się obecna sytuacja życiowa arcybiskupa? Niewątpliwie wartość biografii podnosi aneks, w którym autor zamieścił najważniejsze dokumenty dotyczące jego życia i działalności. Stanowią one tym większą wartość, że zgromadzone zostały w jednym miejscu i dają pełny pogląd na sytuację, zwłaszcza tę z przełomu 2006 i 2007 r. Do tej pory część z tych źródeł była mało znana, inne z kolei rozproszone zostały po publikacjach prasowych i materiałach naukowych. Książkę

ubogającą liczne fotografie, zarówno z lat młodości, jak i późniejszych (niektóre z nich są czarno-białe).

Choć wszystkie opisywane etapy życia są niezmiernie ważne i stanowią punkt wyjścia do omawiania sylwetki arcybiskupa¹, to jednak pozwolę sobie skupić się tylko na jednym z nich, a mianowicie *Arcybiskup Metropolita Warszawski*. Był to bowiem moment przełomowy w życiu arcybiskupa i zaważył na jego dalszych losach. Rozpoczął się on od przekazania przez nuncjusza informacji o wybraniu przez papieża Benedykta XVI arcybiskupa Wielgusa na metropolitę warszawskiego, po oskarżenie o współpracę ze służbami specjalnymi PRL (precyzyjnie prowadzone przez niemal wszystkie media, zwłaszcza przez gazety i czasopisma: „Gazetę Polską”, „Rzeczpospolitą”, „Dziennik”, „Newsweek”, „Wprost”, „Christianitas”, „Więź”, „Tygodnik Powszechny”, „Biuletyn KAI”, przez rozmaite brukowce, wreszcie nawet „Gościa Niedzielnego”, a także polityków i tzw. medialne autorytety). Kolejnym aktem w tym okresie było przejście obowiązków ordynariusza diecezji i związana z tym nowa faza ataku, tym razem oprócz mediów i świata polityków także Kościelnej Komisji Historycznej oraz samowwęższej komisji powołanej przez ówczesnego Rzecznika Praw Obywatelskich. Kulminacyjnym momentem tego czasu był dzień ingresu abp. Wielgusa do katedry św. Jana i zrzeczenie się arcybiskupstwa warszawskiego. Jednym z ostatnich akordów całego dramatu było nominowanie abp. Wielgusa na arcybiskupa tytularnego Viminacium.

Niezaprzeczalną wartością książki jest jej oparcie na źródłach (znaczna ich część została tu zamieszczona w postaci kserokopii i tzw. skanów). Dogłębna ich analiza stawia w innym świetle postaci i wydarzenia z przełomu 2006 i 2007 r. Zaprezentujmy tu kilka z nich. Po pierwsze, dowiedzieliśmy się, jak wyglądało spotkanie arcybiskupa w nuncjaturze 29 października 2006 r., kiedy to nuncjusz oznajmił, że Ojciec Święty mianował go arcybiskupem Warszawy. Ważny jest tu zwłaszcza motyw opowiedzenia nuncjuszowi o kontaktach w przeszłości ze służbami specjalnymi PRL: „Powiedziałem, że miałem w przeszłości kontakty ze służbami specjalnymi PRL przy okazji moich wyjazdów zagranicznych. Stwierdziłem, że nigdy nie podpisałem żadnej współpracy z SB, że na nikogo nic złego ani nie pisałem, ani też nie mówiłem [...]. Poza tym byłem gwałtownie przymuszany do współpracy z wywiadem PRL, gdy jechałem na stypendium naukowe do Niemiec, ale nigdy nie wykonałem żadnego zadania, jakie usiłowano mi narzucić w związku z wyjazdami za granicę” (s. 148). Jest to o tyle istotne, że później wiele osób zarzucało arcybiskupowi, że rzekomo miał on zataić ten fakt w rozmowie z nuncjuszem. Z tej części książki dowiadujemy się też, iż abp Wielgus wzdygał się przed przyjęciem tej nominacji. Ostatecznie zgodził się, m.in. dlatego, iż „Ksiądz Nuncjusz nie chciał o tym słyszeć” (s. 149).

Po drugie, w świetle autobiografii inaczej wygląda również kwestia oświadczenia podpisanego przez abp. Wielgusa 6 stycznia 2007 r. „Po południu

¹ Niektóre z nich zostały dość dobrze już opracowane, chociażby przez takie pozycje książkowe, jak: „*Gaudium in litteris*”. *Księga Jubileuszowa ku czci Księdza Arcybiskupa Profesora Stanisława Wielgusa*, pod red. ks. S. Janeczka, W. Bajor, ks. M. Maciołka, Lublin 2009 oraz S. Wielgus, *Bogu i Ojczyźnie*, t. 1, Lublin 1996; t. 2, Lublin 1999.

w dniu 5 stycznia wezwał mnie Ksiądz Nuncjusz, który uznał, że dla uspokojenia atmosfery powinienem opublikować nowe oświadczenie [...]. Ks. arcybiskup Kowalczyk miał już gotowy, wcześniej przygotowany tekst, w którym **niezgodnie z prawdą** [podkreślenie – S.W.] przyznawałem się do współpracy z tajnymi służbami i do tego, że skrzywdziłem Kościół. Nuncjusz domagał się ode mnie, bym złożył publicznie to przygotowane przez kogoś oświadczenie” (s. 168). Oznacza to, iż oświadczenie o rzekomej współpracy i tym samym krzywdzeniu Kościoła z 6 stycznia nie wyszło spod ręki abp. Wielgusa ani też nie było zgodne z prawdą. Podpisał, bo – jak twierdził – znalazł się w ciężkiej sytuacji psychicznej i nie bardzo zdawał sobie sprawę z tego, co czynił, sądził też, iż działanie nuncjusza podyktowane było życzliwością. Przypomnijmy, iż dokument ten stał się podstawą oskarżenia o rzekome krzywoprzysięstwo arcybiskupa.

Jakże dziwnie, wręcz nieprawdopodobnie czy niewiarygodnie brzmi informacja o zaangażowaniu się w usunięcie abp. Wielgusa z Warszawy najwyższych władz polskich. „Po wielu tygodniach dowiedziałem się, że na rozkaz (czy życzenie?) prezydenta Kaczyńskiego w nocy z 6 na 7 stycznia stawili się u niego przewodniczący Konferencji Polski arcybiskup Józef Michalik, nuncjusz arcybiskup Józef Kowalczyk i ówczesny sekretarz Konferencji biskup Piotr Libera. Prezydent ustalił z nimi, że w czasie przewidywanej Mszy św. ingresowej zrzeknę się urzędu metropolity warszawskiego [...]. Kilkanaście godzin wcześniej Jarosław Kaczyński wysłał Przemysława Gosiewskiego do Rzymu, by wraz z ambasadorem Polski przy Stolicy Apostolskiej Hanną Suchocką [...] uzyskali akceptację Ojca Świętego dla mojej rezygnacji, o której jeszcze nie miałem pojęcia [...]. Ojciec Święty o niczym nie wiedział ani też nie znalazł ubeckich materiałów na mój temat” (s. 173–174). Świadczyłyby to co najmniej o naruszeniu ducha konkordatu (było to przecież już po kanonicznym przejęciu archidiecezji, po zadeklarowanym poparciu papieża).

Nie mniej ciekawy jest wątek podpisania przez abp. rezygnacji z arcybiskupstwa warszawskiego. „Gdy rankiem 7 stycznia przygotowywałem się do wyjazdu z domu biskupiego do katedry, nagle zjawili się ksiądz Nuncjusz, ksiądz Prymas i ksiądz arcybiskup Michalik. Nuncjusz powiedział, że złożona kilka dni temu moja propozycja rezygnacji z arcybiskupstwa warszawskiego jest aktualna, bowiem ustalono ze Stolicą Apostolską, że moje ewentualne zrzeczenie się zostanie przyjęte dziś na Mszy św. w katedrze. Byłem już tak bardzo sponiewierany, a ponieważ z całego serca nie chciałem tej nominacji, od razu wyraziłem zgodę na rezygnację. Wówczas Nuncjusz podsunął mi do podpisania tekst zrzeczenia, które miałem wygłosić w katedrze. Podpisałem je machinalnie, ale gdy w kilka chwil później przeczytałem je, zmieniłem jego treść, ponieważ i tu przypisywano mi winę” (s. 195). Widzimy tu zatem cały splot wydarzeń, które nie są znane powszechnie, a miały ogromne znaczenie dla odbioru arcybiskupa w tym czasie przez społeczeństwo. I jeszcze jedno. Swoją rezygnację abp Wielgus podpisał ok. 30 min przed ingresem. Jak to jest zatem możliwe, że Ojciec Święty rezygnację tę przyjął, skoro nie był na ingresie? Te i inne dokumenty każą wyciągnąć wniosek, iż sprawa abp. Wielgusa była na długo przedtem rozpracowywana i precyzyjnie prowadzona. Wynika z nich,

iz chciano za wszelką cenę nie dopuścić do objęcia przez abp. Wielgusa metropolii warszawskiej.

Wreszcie mało znany wątek nominacji na arcybiskupa tytularnego Vimina-cium. Oto jak przedstawia tę kwestię sam abp Wielgus: „Chociaż w ostatnich miesiącach przeżyłem tyle złego, tyle nieuzasadnionych zarzutów i obelg, to jednak pismo od kardynała Re w pełni mnie zaskoczyło. W uzasadnieniu jego decyzji znalazło się stwierdzenie, że po kanonicznym objęciu archidiecezji warszawskiej nie wykonałem w niej żadnej czynności biskupiej. Nie przemawiało to do mnie. Jestem przekonany, że był to tylko pretekst. Gdyby bowiem fakt, że po 5 stycznia nie spełniałem żadnej posługi biskupiej, sprawiał automatyczne zerwanie więzów z archidiecezją warszawską, to dlaczego mianowano mnie arcybiskupem seniorem tej diecezji i dlaczego ten stan trwał przez dwa miesiące? Nie mogłem dociec, dlaczego zmieniono mój status. Komu na tym zależało? Kto tak bardzo obawiał się mojej obecności w Warszawie? Komu przeszkadzałem? Kto uczynił wszystko, by się mnie pozbyć. To są pytania, na które do dziś, mimo że upłynęły już lata, nie otrzymałem odpowiedzi” (s. 245). Po przeczytaniu tych i innych fragmentów książki może zrodzić się u czytelników również pytanie: Czy to działanie było zgodne z prawem i czy nie krzywdziło arcybiskupa?

Książka ma nie tylko wartość historyczną, ale dokumentalną i wręcz wychowawczą. Powinni z niej skorzystać przedstawiciele wielu grup społecznych. W dużej mierze skierowana jest do przedstawicieli władzy, bo to oni są odpowiedzialni za to, iż nie dano arcybiskupowi możliwości obrony, skorzystania z cywilizowanych form procesowych. Można zadać też pytanie: Jak to możliwe, aby w XXI w. w państwie, które mieni się demokratycznym, dochodziło do „sądów kapturowych”? Warto też pamiętać, iż do oskarżeń medialnych dołączyli niektórzy politycy sprawujący ważne funkcje w państwie. Na przykład Rzecznik Praw Obywatelskich zamiast wystąpić w obronie prawa do dobrego imienia abp. Wielgusa, powołał jakiś komitet przeciwko arcybiskupowi i wydał oświadczenie potępiające hierarchę. Jakie miał do tego kompetencje? Książkę tę polecam także przedstawicielom mass mediów. Do tezy, że dzisiaj w Polsce media sterują opinią publiczną, nie muszą chyba nikogo przekonywać, podobnie zresztą jak i do tego, iż niektórzy dziennikarze są odpowiednio wynagradzani za to, żeby tumanić społeczeństwo i udaremniać pewne inicjatywy (w tym wypadku chodziło o udaremnienie określonej nominacji kandydata uznanego za zdatnego przez Stolicę Apostolską). Ale co to ma wspólnego z dziennikarstwem? Czy nie jest to już terroryzm medialny? Czy nie została pogwałcona granica między wolnością słowa a prawami osoby? Wreszcie książkę tę powinni przeczytać przedstawiciele hierarchii kościelnej, a także wszyscy wierni. Czy nie zostali kompletnie zaskoczeni przez prześladowców abp. Wielgusa i czy w jego sprawie podjęto właściwe działania? Książkę tę polecam wszystkim czytelnikom. Dostarczy im wiele niezapomnianych wrażeń, natchnień, przemyśleń. Praca ta odznacza się dodatkowym niebagatelnym walorem – napisana jest w sposób przystępny. Niech Bóg daje dobre natchnienie wszystkim czytelnikom tej książki.